

L. mlyty

23<sup>o</sup> marca

353

1862

Kochana Mamanie,

Strasznie dawno nie pisałam,  
żal mi, bo było o czym pisać w  
tych dniach, ale wscisnęły  
się tu sprawy, i nie było  
mi, ale i ci wscisnęły co nam  
dobrze sięje. Nieoceniony Timon  
jeździł na wies do d<sup>ni</sup> Carnarvon  
żeby go nastroić, dziś tam nowi  
Władysław G. I w historii, causi  
się na coś dosyć gruntowego.  
Dobry Bóg, ale liści na nie  
nie mignę. Bo ci ludzie mają  
takie wyobrażenia o Rosji  
popaźone, że nie wiedzą co  
im przjdzie na myśl powie-  
dzieć. "we must <sup>not</sup> exasperate  
the Russians... the well  
intentioned Emperor... the

generous promises.... the provocations came from the poles... Russia cannot do any thing because Poland will not keep quiet.... The poles refuse the ameliorations offered to them.... the demonstrations were childish play....

W tym podobnych bliźniach trzeba słuchać od inteligentnych i obznajomionych z naszą sprawą. Rozumi się obznajomionych w ten sposób. Reszta nie wie i nie wieźci niczego.

Przekonać supelnie nie można żadnego / z wyjątkiem Lorda Russella który jako Minister S. Zagranicy czyta Depesze P. z Warszawy, i wie co się tam dzieje, a Kordonowie, wie Mama u kogo w Warszawie się inspiruje)

Jednak pomysłowo, udało się memu miłowi się jednego.

poruszony jest d. Malmsbury najwięcej on na drugich wpływa. Prawdziwie od Boga dany dar, posiada on. <sup>470</sup>mej gadania i Anglikami. Lord Ellenborough mu dziś dosyć sucho powiedział że nie będzie się mieszkał do dyskusji. A m. <sup>od part</sup>mej mu powiedział I do not urge you, since you do not wish it, but I have brought you those papers to read, for you ought to know. I wish you to be well informed, & to take interest in the debate, & as to speaking a man of your stamp can never say before hand, whether he will, or will not speak. ~~By~~ Mówili o m. miła listie do niego, i powiedział m. mej, że jego mowę a wszystkie upatrzył jako grzech do odpisu bo ona była najtróciwszym <sup>wyrażeniem</sup> ~~wy~~braniem, które

ogółu Anglików o Polsce. d. 2 El.  
bardzo się zainteresował, dyskutował  
za papieru, dyskutował co winę,  
i nie odwinę się wcale jeżeli ju-  
to prawni. Jednak ju wale, mo-  
lish wyprawie przed moce, nie  
wiem w jakim bde burmistrz po  
niej. Tak mowa tych ludzi po na-  
dasy i napród się budy wsi-  
skiem co powiecher. Jednak rozum  
(ma raison) mi mówi, i wszystko  
jest doskonale <sup>gotowane</sup> przysposobione,  
i i pojdie ~~wszystko~~ nad spodzie-  
wanie dobre. d. 27 Malmbury ofi-  
rowata mnie wiersi do Teby, jeżeli  
to usygni to pojdy, inaczey podob-  
no nie, bo jeżeli wezme znów  
nad nami plakać, a Rosyji  
podchlebiać, to mió mi się celi  
swary. Jeżeli zaś dobre mió  
bde (czego im w iadnym razie  
nie przypnamy) to z wzmuszenia  
wziaszay sposób chorowai bdy.  
Moja Mama, moja Mama, to

2

pony jak diwne kolije Van Bög  
 polabow prowadzi. Wiens moeno ie  
kaida przykroci, ona swoj stuz-  
 ny powid i cel. Tak moeno jstem  
 przechonana o tenzic to srodku  
 i tashu, ie nie mogz scawet tu  
 przykroci przykrosciami nar-  
 zwac. Tak jak nicjsh przykroi-  
 cie chodzenie po schodach, dla  
 tych, co chce z glubi jakiej ko-  
 palni wyjsc na swiat, do swia-  
 tla, i powietna i zycie. Inny e-  
 ty glubiny wyjscie sie staronny,  
 ale po jakich schodach!

Van Bög wie dobre na co nas  
 skasuj, bo nam daje sily eno-  
 scenia, jakim prawdziwie samu  
 sie diwie moiemu. Przyponi-  
 wa<sup>mi</sup> moj onaj crasuu, tego sakou-  
 sika, co w twarz dostawny kady  
 prosit o pieniedze dla biednych,  
 powiediat: to dla mnie, ale co  
 dla biednych. Prawdziwie nie

nie stonione, skórs, ale i dwoje  
skorupa, trzeba na sobie mieć  
deby mieć się wola, i po prostu  
niegumności niektórych, i prawdzi-  
we siła musi być od Boga dana de-  
by cięgle nie smieć na każde  
grubianstwo, powiedzieć to było  
dla mnie, ale cię zrobicie dla  
sprawy? - M. wie dawno polityczni przy-  
jaciele po wielkiej kryzysie już się do poli-  
tyki nie mieszają. Zmudzeni, zmęczeni.  
Teraz są ludzie inni, nowi, z których  
po wielkiej kryzysie, niemały stopień  
kond towaryskich, poznają ich m.  
niez dla interesu, a oni o tym in-  
teresie słyszą niechęć, wymawiają  
się, wypierają, odpychają; a po  
jednej rozmowie bitwa wygrana.  
I to trzeba z każdym z osobna  
przechodzić, co dzień i kilka razy na  
dzień. "Dajcie nam pokój, niechcemy  
nie możemy wam pomóc" - "Niere-  
go nie ródaw, rozumiesz i stawię wa-  
szą ostrożność, ale pragnę żebyście  
świadomie a nie na ślepo sędzili!"  
i z jęzów robią się barany. Na myśl

je nie pomocy ale sadu sie ceda  
 od niego, kazden Anglik slachet,  
 wiez. Ico tytko w ich naturze  
 zwinego, wystepuje na jaw, kie-  
 dy sie udaga do <sup>ich</sup> sadu. - Ma  
 sadzi, wiez musi byc spra-  
 wiedliwym, musi wysluchac,  
 zrozumiec. a jak zrozumie, usna,  
 osadzi to juz i czuje sie na  
 obowiazku sad swoj w czyn  
 wprowadzic. Tym sposobem  
 ich m. miaz przesabia. -

W ten moment wraca sie m.  
 miaz od l. de Shaftesbury.  
~~On~~ jest goracy protestant,  
 bardzo religijny. Mowi m.  
 miaz ie doskonale rozumie,  
 chce wytoenji religijny strony  
 naszej sprawy. Mowi ie to  
 jest religijne przeslodowanie  
 Wladz pland wroco. w wsi.  
 Mowi ie l. de Carnarvon

doshonale nąposobiony. Że  
chce ~~posada~~ bardzo chwalić  
Cara, ale powiedzieć, że Ten  
kind hearted Emperor, nie  
moje wiedzieć o tym co się  
w go Warszawie dzieje. i go  
nieudrżny oszukuje. i jest  
obowiązkim Predu Angielskim,  
oświecić go o tym. ~~W~~ ~~to~~ ~~je~~  
jego obowiązkiem, ~~nie~~ ~~pr~~  
myślności, dalsze cenni,  
Pau całuj Mummi.